

Błogosławiona Chiara Luce Badano

Modlitwa za wstawiennictwem Chiary Luce Badano

Ojcze, źródło wszelkiego dobra,
dziękujemy Ci za wspaniałe świadectwo życia
Błogosławionej Chiary Luce Badano.
Chiara Luce ożywiona Ducha Świętego
i prowadzona wiatrem Jezusa,
wierzyła nieomnie w Twój nieskończony miłość,
która starała się odwzajemniać ze wszystkich sił,
powierzać się z pełną ufnością Twojej Ojcowskiej woli.
Pokornie Ci prosimy: udziel również nam tego daru,
byśmy żyli z Tobą i dla Ciebie,
a jednocześnie omielamy się prosić,
jeżeli jest to zgodne z Twoją wolą, o...
Przez zasługi naszego Pana, Jezusa Chrystusa.
Amen.

Biografia

Chiara Badano urodziła się 29 października 1971 w Sassello, miejscowości położonej w Apeninach liguryjskich, należącej do diecezji Acqui. Jej rodzice oczekiwali na narodziny dziecka aż 11 lat. Chiara (po włosku imię znaczy jasna) z imienia i faktycznie miała jasne i duże oczy, słodki i bezpośredni uśmiech, była inteligentna i miała silną wolę, żywa, radosna i wysportowana, wychowywana przez mamę – poprzez ewangeliczne przypowieści – żeby rozmawiała z Jezusem i żeby Mu zawsze mówiła „tak”. Była zdrowa, kochała naturę i zabawę, ale od początku wyróżniała się miłością do „potrzebujących”, którym poświęcała uwagę i siły, często rezygnując z chwil zabawy. Już od lat przedszkolnych wrzucała swoje oszczędności do małego pudełeczka dla „murzynków”. Marzyła później, żeby wyjechać do Afryki jako lekarz i leczyć dzieci. Normalna dziewczyna, ale miała w sobie coś, była wrażliwa na miłość i na Boga plan wobec niej, który stopniowo się odsłaniał. Dzień przed Pierwszą

komunię jako prezent otrzymuje księgę Ewangelii. Będzie dla niej „wielką księgę” i „nadzwyczajną nowiną”. Stwierdziła, że „jak łatwo było mi się nauczyć się alfabetu, tak samo powinno być łatwo być Ewangelią!” W wieku 9 lat staje się członkinią Genów (młodego pokolenia) w Ruchu Focolari, przyjmuje za swój ideał jedności i stopniowo wprowadza w niego też rodziców. Od tamtego czasu jej życie będzie nieustannym wysiłkiem, żeby „stawić Boga na pierwszym miejscu”. Kontynuuje naukę aż do liceum o profilu klasycznym i ofiaruje Jezusowi całą trudność i cierpienie. Jednak w wieku 17 lat, niespodziewanie pojawił się przesywający ból w lewej części pleców. Między badaniami i operacjami, które nie pomagają, postępuje nowotwór kości, który stał się początkiem trwającej dwa lata Kalwarii.

Kiedy poinformowano ją o diagnozie, Chiara nie pękała, nie buntowała się: natychmiast zapadła w ciszę, ale już po 25 minutach na jej ustach pojawiła się zgoda na wolę Bożą. Czesło powtarzała: „Jeśli ty Jezus tego chcesz, ja tego chcę”. Z jej twarzy nie znikła szeroki uśmiech; poddaje się bardzo bolesnemu leczeniu i wciąga do tej samej Miłości, tych, którzy ją odwiedzają. Odmawiając morfiny, bo odbierała jej jasność, ofiarowuje wszystko za Kościół, za młodziaków, za niewierzących, za Ruch, za misję... pozostaje pogodna i silna. Powtarza: „Jeszcze nie mam, ale mam jeszcze serce i mogę nim kochać”. Pokoje, w szpitalu w Turynie i w domu, były miejscami spotkania, apostołatu, jedności. To jej kościół. Nawet lekarze, czasami niewierzący, zostali ogarnięci pokojem, którym emanuje wokół i niektórzy zbliżyli się do Boga. Czuli się „pociągnięci jak przez magnes” i do dziś ją wspominają, mówi o niej, modli się do niej. Mamie, która ją pyta, czy bardzo cierpi, odpowiada: „Jezus wybiela wybielaczem nawet czarne punkciki, a wybielacz pali. Kiedy dojdę do Nieba będzie biało jak śnieg”. Jest przekonana o miłości Bożej wobec niej: stwierdza: „Bóg mnie kocha nieskończenie” a po nocy szczególnie trudnej powie nawet: „Bardzo cierpię, ale moja dusza śpiewa...”. Przyjaciółom, którzy idą do jej domu, żeby ją pocieszyć a sami wychodzą pocieszeniu niedługo przed śmiercią tak się zwierzyła: „...Nawet sobie nie wyobrażacie, jaka jest moja relacja z Jezusem... Czuję, że Bóg prosi mnie o coś więcej, dużej więcej. Może zostanę w tym roku całe lata, nie wiem. Mnie interesuje tylko wola Boża, wypełnia ją? Jego wola w chwili obecnej: podjąć grę Boga. Gdyby teraz zapytano mnie, czy chcę chodzić (z postępującą chorobą jej nogi były sparaliżowane i cierpię bardzo bolesne skurcze) powiedziałabym nie, bo dzięki temu, jestem bliżej Jezusa”. Chiara, pod naciskiem wielu osób, na kartce pisała do Maryi: „Matko Boża, proszę Cię o cud uzdrowienia dla mnie. Jeśli to nie jest wola Boża, proszę Cię o siebie i o to, żebym się nigdy nie poddała!” i pozostała wierna temu zobowiązaniu. Od dziecka postanowiła, że nie będzie „dawać Jezusa poprzez słowa, ale poprzez postępowanie”. Nie było to wcale łatwe, i rzeczywiście czasami powtarzała: „Jak trudno jest być pod prąd!” Aby przezwyciężyć całą przeszkodę, powtarzała: „Dla Ciebie, Jezus”. Aby dobrze być chrześcijaństwem, Chiara bardzo doceniała uczestnictwo w codziennej Mszy świętej, podczas, której przyjmowała Jezusa, którego tak kochała. Czytała Słowo Boże i je rozważała. Czesło rozmyślała nad zdaniem Chiary Lubich: „Będę święta, jest jestem święta natychmiast”. Mamie, która martwiła się jak będzie żyła bez niej, nieustannie powtarzała: „Zaufaj Bogu, wystarczy jak to zrobisz”; i „Kiedy mnie nie będzie, idź za Bogiem i znajdziesz siebie, żeby być naprzód”. Przyjmuje z miłością, całą dego, kto ją odwiedza. Słucha i ofiarowuje swoje cierpienie, bo: „Ja mam coś ofiarować!”. Podczas ostatnich spotkań z biskupem okazuje wielką miłość do Kościoła. Tymczasem choroba postępuje i bóle narastają. Żadnego lamentowania; na ustach: „Z Tobą, Jezus; dla Ciebie Jezus!” Chiara przygotowuje się na spotkanie: „To Oblubieniec wyjdzie mi na spotkanie” i wybiera szatę oblubienicy, śpiewy i modlitwy na „jej” Mszę; obrzędy powinny być „święte”,

podczas, którego “nikt nie powinien pękać”. Przyjmując ostatni raz Jezusa w Eucharystii, wydaje się być w Nim zatopiona i bardzo prosi, “aby pomodlił się modlitwą „Przybył Duch Święty, spuść z niebiosów wiatra Twego strumień”. Imię “LUCE” (w. wiatro) nadała jej Chiara Lubich, z którą miała listowną, głęboką relację jak córka, już jako matka dziewczynka.

Nie bała się śmierci. Powiedziała mamie: „Już nie proszę Jezusa, aby przyszedł i wziął mnie do Nieba, bo chcę jeszcze ofiarować mu moje cierpienie, aby dzielił z nim jeszcze trochę krzyża”. Szczególna myśl o matce: „... Matka jest przyszłością. Ja nie mogłam już biec, ale chciałam przekazać im pochodnię jak na Olimpiadach. Matki mają tylko jedno życie warto, aby je przeżyli dobrze!”.

„Oblubieniec” przyszedł zabrać ją o godzinie 7 października 1990, po nocy wielkich cierpień. To dzień Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Ostatnie jej słowa brzmiały: Mamo, bądź szczęśliwa, bo ja jestem. Cześć”. I jeszcze dar: rogówki.

Na pogrzeb, któremu przewodniczył biskup, przybyło setki młodych ludzi i wielu księży. Zespoły Gen Rosso i Gen Verde śpiewały wybrane przez nią piosenki.

Piękny przykład Chiary dociera do wielu serc młodych i młodszych, porusza ich i skierować ku Bogu.

„Śława jej Świętości” rozszerzyła się natychmiast w różnych częściach świata; jest wiele owoców. Ks. bp Livio Maritano, pasterz diecezji Acqui, 11 czerwca 1999 r. rozpoczyna proces beatyfikacyjny. 3 lipca 2008 roku ogłoszono jej Świebność Bożą i stwierdzono, że w sposób heroiczny przeżyła cnoty teologiczne/teologalne i kardynalne. 19 grudnia 2009 Ojciec Święty Benedykt XVI uznał cud przypisywany wstawiennictwu Śługi Bożej Chiary Badano i podpisał dekret o jej beatyfikacji. Jej proces beatyfikacyjny rozpoczął się 6 czerwca 1999 r. Została ogłoszona błogosławioną 25 września 2010 r. w sanktuarium Matki Bożej Miłosci pod Rzymem. Beatyfikacji przewodniczył w imieniu papieża Benedykta XVI prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, abp Angelo Amato

BIOGRAFIA CHIARY LUCE BADANO (odczytana podczas Mszy Beatyfikacyjnej w Sanktuarium Matki Bożej Miłosci, w Rzymie, 25 września 2010 r.)

Informacje o uzyskanych żąskach za wstawiennictwem błogosławionej Chiary Luce Badano prosimy kierować na adres: fokolarewww@gmail.com